

Ogromny to zaszczyt reprezentować środowisko samorządów powiatowych w pracach Zespołu opiniodawczo – doradczego do spraw statusu zawodowego nauczycieli, powołanego przez Ministra Edukacji Narodowej.

Posiedzenia tego zespołu nie są jednak miłymi pogaduszkami, a zgoła odwrotnie często zamieniają się w ostrą i bezpardonową wyminę zdań. Tak było i w minionym tygodniu, kiedy przedmiotem obrad było zagadnienie, kogo ma obejmować Karta Nauczyciela?

Zdziwionym tytułem tego felietonu wyjaśniam: pochwałą za specyficzne poczucie humoru otrzymałem od Prezesa ZNP za ripostę w sprawie zakresu ustawy Karta Nauczyciela. Pochwale tej towarzyszyło jednak zgrzytanie zębami (rzecz jasna Prezesa ZNP) z niezadowolenia, że zostało się trafionym swoją własną bronią! Prezes grzmiał, bowiem, iż Karta Nauczyciela jest zbyt rozbudowana o elementy ... wynikające z nieudolności i braku odwagi władz samorządowych i dyrektorów szkół. Karta Nauczyciela ma być dla nich – ponoć - usprawiedliwieniem dla braku woli do odważnych decyzji reformujących oświatę!

Jak można było odpowiedzieć na tak „egzotyczny zarzut”? Otóż spokojnie zgłosiłem ... poparcie dla wniosku Związku Nauczycielstwa Polskiego o odchudzenie Karty Nauczyciela! Stwierdziłem, że zawsze popierać będziemy dobre wnioski dotyczące prawa oświatowego, bez względu na to kto jest ich autorem. A taki dobry wniosek przytrafić się może nawet związkowcom! Padała także deklaracja wsparcia wnioskodawców, by ich postulat nie tylko znalazł się w protokole posiedzenia Zespołu, ale został zrealizowany! Tę propozycję poparli przedstawiciele innych ogólnopolskich organizacji samorządowych, a uśmiechnięte twarze pozostałych uczestników posiedzenia mówiły same za siebie. No cóż.

Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie.

Tyle o utarczkach słownych, bowiem o wiele ważniejsze były argumenty merytoryczne dotyczące pytania kogo ma obejmować Karta Nauczyciela? Zgłosiłem kilka, a spośród nich przybliżę dwie: zrównania w prawach wszystkich nauczycieli szkół publicznych i niepublicznych. Osobną kwestią jest jaki ma być katalog tych uprawnień. Moim zdaniem nie tak obszerny jak aktualnie obowiązujący. Najistotniejsze jest aby uczeń otrzymywał wystandaryzowaną usługę o wysokiej jakości, bez względu na to do jakiej szkoły uczęszcza. Na ten standard najwyższy wpływ ma sam nauczyciel, a dopiero w dalszej kolejności infrastruktura oświatowa (wiele znam przykładów wspaniałych nauczycieli, którzy w siermiężnych warunkach potrafili osiągać wspaniałe wyniki nauczania, ale i także zdarzają się przykłady - niestety - odwrotne). W naszym wspólnym interesie jest aby dzieci i młodzież uczyli jak najlepsi nauczyciele.

▢ objęcie przepisami Karty Nauczyciela wyłącznie osób „przy warsztacie” czyli faktycznie uczących lub wychowujących dzieci i młodzież.

W obu tych kwestiach mamy obecnie do czynienia z nienormalną sytuacją.

Rzecz jasna pojęcie sprawiedliwości jest względne, ale ocenicie Państwo sami czy jest w porządku jeśli Karta Nauczyciela ma zastosowanie w pełnym zakresie wyłącznie do nauczycieli zatrudnionych w publicznych instytucjach m.in.: przedszkolach, szkołach i placówkach, zakładach kształcenia i placówkach oraz zakładach kształcenia i placówkach doskonalenia nauczycieli, zakładach poprawczych, schroniskach dla nieletnich, kolegiach pracowników służb społecznych. Oznacza to prawo do np.: awansu zawodowego, prawo do zaopatrzenia emerytalnego (w tym do tzw. wcześniejszej emerytury), zajmowania mieszkania w budynkach szkolnych, dodatku „wiejskiego”, urlopu dla podratowania zdrowia (nawet 3 lata), uprawnień funkcjonariusz publicznego, dodatków do wynagrodzeń, nagrody jubileuszowej, dodatków za wysługę lat, funduszu nagród i ich przyznawania, nadawania Medalu Komisji Edukacji Narodowej, środków na doskonalenie zawodowe itd. Rzecz jasna, to że ten katalog

wymieniłem (nie cały zresztą), nie oznacza zamachu na prawa nauczycieli, ale skłania do refleksji. Bo jak ich nie mieć zapoznając się z uprawnieniami nauczyciela szkoły niepublicznej? W jego przypadku Karta Nauczyciela gwarantuje wyłącznie prawo do legitymacji służbowej i uprawnienia funkcjonariusza publicznego!

Ktoś powie, przecież nikt nie zapędza nauczyciela na siłę do szkoły niepublicznej i „widziały gały co brały”. Z drugiej jednak strony wykazane wyżej dysproporcje w uprawnieniach pracowniczych nie stabilizują sytuacji nauczycieli szkół niepublicznych oraz ograniczać mogą jego rozwój zawodowy. A w myśl postawionej na wstępie tezy, zależeć nam powinno na tym by uczyli jak najlepsi nauczyciele. Także w naszym wspólnym interesie jest aby powstawały szkoły niepubliczne, które znakomicie uzupełniają publiczną ofertę. Podejmując często inicjatywy edukacyjne gwarantujące bardzo wysoki poziom nauczania. Zdarzają się w wśród nich placówki nie najlepsze (podobnie jak i w sektorze publicznym), ale ich liczba nie uzasadnia zmasowanego ataku na całe szkolnictwo niepubliczne, co stało się udziałem nauczycielskich związkowców. Budzi to mój zdecydowany sprzeciw, bo szkołom niepublicznym należy się szacunek (bez względu czy prowadzi je stowarzyszenie, fundacja, kościół itd.), a pracuje w nich wielu bardzo dobrych nauczycieli.

Dlatego postuluję objęcie ich takimi samymi prawami jak nauczycieli szkół publicznych, choć nie takimi jak w dzisiejszej Kacie Nauczyciela. Jakimi? To temat na osobny felieton, choć przykładowo, moim zdaniem nikt nie powinien płakać po zlikwidowaniu instytucji dodatku wiejskiego, czyli dodatkowego wynagrodzenia za pracę w na terenach wiejskich. Miało to być kiedyś zachętą by pracować w małych szkołach na wsi, ale to czasy minione. W mojej opinii, dziś warunki pracy tworzone przez samorządy gmin wiejskich nie odstają niczym od tego co nauczycielom zapewniają w miastach.

A dodatek bardziej należy się dziś nauczycielowi w mieście, którego praca często nie różni się od pobytu w szkole przetrwania! Dzieci i młodzież na wsi jest chyba łatwiejsza „do opanowania”, no i klasy są często mniej liczne.

Propozycja druga dotyczy ograniczenia osób korzystających z przepisów Karty Nauczyciela. Dziś jej przywileje obejmują sporą armię osób nie pracujących przy warsztacie. Korzystają oni z różnych regulacji, chyba w zależności od siły przebicia w procesie legislacyjnym. W ograniczonym wymiarze stosuje się więc tę ustawę do nauczycieli oddelegowanych do związków zawodowych (niemal wszystkie przywileje wynikające z Karty Nauczyciela) oraz zatrudnionych m.in. w: kuratoriach oświaty; specjalistycznych jednostkach nadzoru oraz w organach sprawujących nadzór pedagogiczny nad zakładami poprawczymi, schroniskami dla nieletnich, rodzinnymi ośrodkami diagnostyczno - konsultacyjnymi oraz szkołami przy zakładach karnych; centralnej i okręgowych komisjach egzaminacyjnych.

Osoby takie pełnią obowiązki o charakterze urzędniczym, ale przywileje mają takie jak nauczyciel pracujący przy tablicy.

To urzędnicy, ale jak chcą to mogą np. pójść na wcześniejszą emeryturę w takim samym trybie jak nauczyciel w szkole. Wydaje się, że jest to rozwiązanie niewłaściwe, stawiające pewną grupę zawodową w nieuzasadnionej, uprzywilejowanej sytuacji. Jestem zdania, że takie osoby powinny dokonywać wyboru, czy chcą być urzędnikiem czy nauczycielem. Dziś trzeba podejmować tego typu wyzwania, a normą jest co pewien czas zmiana pracy. Podzielałam zdanie ekspertów, którzy wręcz twierdzą, że dla indywidualnego rozwoju zawodowego takie postępowanie jest pożądane.

Tyle na dziś z frontu walki o zmianę Karty Nauczyciela. Za miesiąc kolejne posiedzenie Zespołu doradczego do spraw statusu zawodowego nauczycieli. Debata dotyczyć będzie czasu pracy nauczycieli. Oj będzie się działo!

Udanego tygodnia

Karta nauczyciela - prezes ZNP chwali za specyficzne poczucie humoru i zgrzyta zębami

Kategoria: Felietony

Opublikowano: wtorek, 08, grudzień 2009 01:00

Odsłony: 4093

Marek Wójcik